

IRENEUSZ SOCHA
„Sztetlach”
Demitzer Music

Nie masz już w Polsce żydowskich miasteczek. O tej smutnej prawdzie przypomniał niedawno Ireneusz Socha arcyciekawą płytą „Sztetlach”, która ukazała się nakładem jego wytwórni Demitzer Music. Wbrew temu, czego można się spodziewać, nie jest to kolejny projekt powstały na fali sentymentalnej mody na muzykę neoklezmerską (skądinąd często bardzo ciekawą). Socha zaprosił grupę artystów z różnych muzycznych kręgów, związanych z szeroko pojętą muzyką niezależną, do stworzenia utworów, które nie mają być powrotem do przeszłości, ale pokazywać potencjał nowej muzyki.

Tytuły poszczególnych utworów to nazwy niewielkich, polskich miasteczek, które niegdyś było ośrodkami życia żydowskich społeczności. Jednak na tym nie kończy się koncepcyjna strona albumu. Zaproszeni artyści poproszeni zostali o artystyczną wypowiedź na temat dwóch przedstawionych im materiałów źródłowych. Pierwszym z nich jest partytura „Elegii żydowskich miasteczek” - kompozycja Szymona Laksa do słów Antoniego Słonimskiego. Drugim punktem odniesienia jest wiersz „Miasteczka 2.1” Jarosława Lipszyca, będący współczesnym nawiązaniem do tekstu Słonimskiego.

Warto w tym miejscu choć w kilku słowach przypomnieć Laksa, bo to postać tyleż interesująca, co zapomniana. Ten urodzony w 1901 roku w Warszawie kompozytor, studiował w stołecznym konserwatorium kompozycję i dyrygenturę, by następnie przenieść się do Paryża, gdzie kontynuował studia muzyczne i propagował polską muzykę. Jego twórczość odzwierciedlała rozmaite inspiracje i była pomostem między muzyką klasyczną, popularną i ludową. Do kraju wrócił w tragicznych okolicznościach, po aresztowaniu przez francuskie władze okupacyjne, trafiając do obozu w Oświęcimiu. Życie uratowała mu muzyka - przeżył, zostając kapelmistrzem obozowego zespołu.

Artyści, którzy zostali zaproszeni do udziału w projekcie „Sztetlach”, podeszli do tematu w różnorodny sposób. Powstała płyta mozaikowa, spojona koncepcją jak również - już w mniejszym stopniu - muzycznym klimatem. Otwiera ją monumentalna kompozycja Tomasza Gwincińskiego „Oshpitsin” (Oświęcim). Towarzyszy mu grupa Non Linear Ensemble w imponującym, ponad dwudziestoosobowym składzie. Jednak szkielet kompozycji budują głównie instrumenty perkusyjne oraz wysunięte na pierwszy plan, samplowane, chóralne głosy. Przyznam że właśnie ów, zapewne celowo toporny „chór”, nie do końca mnie przekonuje. Pozostałe utwory na płycie mają bardziej kameralny charakter. Kilku muzyków zaprezentowało solówki na instrumentach akustycznych: Paweł Szamburski na klarncie („Kartshev” - Karczew), Bolesław Błaszczyk na fortepianie („Ushvotsk” - Otwock), Raphael Rogiński na gitarze elektrycznej („Rymanov” - Rymanów) i Jarosław Bester na akordeonie („Kuzmir” - Kazimierz Nad Wisłą). Utwory te, najbardziej bezpośrednio (choć nie wprost) odwołujące się do tradycyjnych, żydowskich harmonii, urzekają prostym pięknem i pozbawionym taniego sentymentalizmu, onirycznym, refleksyjnym nastrojem. Taka instrumentacja, szczególnie zaś klarnet i akordeon, z oczywistych przyczyn ciąży ku klezmerskiej tradycji, jednak muzykom udało się zgrabnie uniknąć mielizn

muzycznego skansenu. Zgodnie z programowym założeniem płyty, wnieśli do swoich kompozycji elementy osobiste, współczesne, które świetnie równoważą nawiązania do tradycji, tworząc żywą, aktualną muzykę.

„Shebreshin” (Szczepreszyn) - kompozycja Yuriya Yaremchuka, osadza śpiewną recytację oryginalnego tekstu Słonimskiego w sonorystycznej muzyce, rozpisanej na klarnet basowy, instrumenty perkusyjne, flet, elektryczny fortepian i gitarę akustyczną. Patryk Zakrocki swój utwór "Falenitz" (Falenica) również zaaranżował na niewielki, akustyczny skład, z fortepianem, klarnetem, skrzypcami, wiolonczelą i ksylofonem. W jego miniaturze echa pieśni Laksa w intrygujący sposób pobrzmiewają w sposób bliski współczesnej kameralistyce. Na tle pozostałych nagrań mocno wyróżnia się „Zaloshitz” (Działoszyce) Wojtka Kucharczyka. Jest to rodzaj kolażu z zarejestrowanych dźwięków otoczenia, w które wplecione są fragmenty recytacji własnego tekstu Lipszyca. Pomysłodawca projektu, Ireneusz Socha, wykorzystał w swoim „Dembitz” (Dębica) sample z utworów Gwincińskiego, Zakrockiego i Błaszczyka oraz nagrania Lipszyca recytującego swoje „Miasteczka 2.1”, ubarwiając je dodatkowo własnymi wokalizami. Efektem jest tajemnicza, intrygująca miniatura.

„Sztetlach” to ambitny i ciekawy projekt, który zdecydowanie zasługuje na wyróżnienie. Płyta nie jest pozbawiona pewnych słabości, właściwych dla nagrań składankowych. Przy tak wielu uczestnikach zawsze można dyskutować nad spójnością materiału, zróżnicowaniem poziomu artystycznego poszczególnych utworów czy wreszcie technicznych aspektach brzmienia poszczególnych utworów. Są to jednak w przypadku „Sztetlach” sprawy drugorzędne. Album jest bardzo oryginalną formą przypomnienia o tym, że jeszcze niedawno wśród nas, w naszych miejscowościach, żyli ludzie, którzy odeszli, a jednak wciąż są częścią naszej rzeczywistości. Zamiast tworzyć kolejną, podobną do innych, wspomnieniową płytę, Socha zaprosił interesujących muzyków do udziału w projekcie aktualnym, tworzącym nową jakość, pokazującym, że żydowska spuścizna nie jest dla nas tylko muzealnym eksponatem, że jest żywa i ciągle inspiruje do artystycznych poszukiwań. Poszukiwania i eksperyment zawsze są obarczone ryzykiem. Dlatego nawet jeśli płyta ma drobne słabości, uważam że nikogo nie powinny one zniechęcić do sięgnięcia po to cenne wydawnictwo. To ważna płyta.

Wojtek Mszyca Jr
artPapier 15 lipca 2005